Nr, 10. Kraków, wtorek 10 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

W Związku Stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) w środę 11 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór

wygłosi tow. **Emil Haecker odczyt** p. t.:

„TKACZE“ Hauptmanna
i ich tło historyczne.

Dualizm w gruzach.

Obecna walka wyborcza na Węgrzech toczy się właściwie o to, czy dualizm austro-węgierski ma mieć treść rzeczywistą, czy też ma się zredukować do t. zw. „unii personalnej“, tj. do wspólnej osoby cesarza Austryi i króla Węgier. Nie ulega wątpliwości, że hr. Tisza tylko dlatego dostał jak najobszerniejsze pełnomocnictwo od korony, że zobowiązał się zabezpieczyć ostatecznie ugodę i przyszłość wspólnej armii.

Jego twierdzenie, że ugoda z r. 1867, to tylko dalszy ciąg ustaw rewolucyi z r. 1848, toczonej o niepodległość Węgier, usiłuje zamaskować istotny stan sprawy i obronić go wobec patryotów węgierskich.

Ale cały bieg wypadków wskazuje na to, że Węgrzy właściwie nie chcą ugody, a za każdą jej część każą sobie płacić ustępstwami na polu narodowem.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że właściwie i w austryackim parlamencie niema od ośmiu lat żadnej większości, chcącej uchwalić ustawy ugodowe, zrozumiemy, że ta cała ugoda, będąca rusztowaniem politycznem monarchii, przeżyła się, zbutwiała i chyli się ku upadkowi, a łatanie jej § 14 w Austryi, lub gwałtem na Węgrzech nie podtrzyma jej na dalszą przyszłość.

Cała zatem idea „mocarstwowego stanowiska“ Austro-Węgier, której na ofiarę składa się co roku setki milionów, dla której milkną wszystkie potrzeby ludu i narodów, dla której całe państwo choruje, cała ta pozostałość dawnych absolutystycznych czasów, wisi w powietrzu i nie ma żadnych podstaw realnych.

Kłamliwe bożyszcze niesumiennych, wrogich ludowi polityków austryackich zatruwa tylko całe życie publiczne i cięży jak zmora na dobrobycie masy ludowej. wywołując drożyznę, zabierając krocie młodych ludzi do koszar i odrzucając wszystkie dobrodziejstwa kultury.

Wobec tego procesu historycznego, nie dającego się powstrzymać, wyglądają nowe pomysły zgwałcenia parlamentu austryackiego zapomocą narzuconego regulaminu jak potworna karykatura polityczna. Próby takie doprowadzić muszą do tem rychlejszego bankructwa całego ustroju politycznego Austryi, bo przecież parlament nie może doprowadzać siebie samego do absurdu, rujnując ludność na korzyść utopii, jaką stał się dualizm obecnie.

Wprawdzie bezmyślni politycy sądzą, że ludność ta da ze sobą zawsze robić, co im się podoba, ale w wieku dwudziestym narażą się na tak gwałtowne niespodzianki, o jakich nie mieli dotąd wyobrażenia.

Te lub owe wybory mogą wypaść korzystnie dla macherów rządowych; bagnety i pieniądze, rzucane na przekupstwa, mogą chwilowo wywrzeć wpływ pożądany, ale dzisiejszych niesprawiedliwości utrzymać nie będzie można. Polityka państwa nie może być tylko polityką dworską i militarną!

Roforma ubezpieczenia robotniczego.

I.

O rządowym projekcie reformy ubezpieczenia robotniczego ogłasza w „Arbeiter Zeitung“ tow. L. Verkanf szereg krytycznych artykułów. Poniżej podajemy w streszczeniu dwa pierwsze, omawiające postanowienia projektu co do zakresu objętych ubezpieczeniem chorych.

Według obowiązującej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby obowiązanymi do ubezpieczenia są niemal wszyscy pracujący za wynagrodzeniem w przemyśle, handlu, transporcie i niektórych wolnych zawodach. Z osławionego przywileju uwolnienia od tego obowiązku korzystają przedewszystkiem zajęci w zakładach państwowych, krajowych i gminnych, w żegludze morskiej, rolnictwie, leśnictwie i przemyśle domowym. Wyjęte więc są właśnie te warstwy robotnicze, których stopa życiowa jest najniższa, których bezradność w razie choroby jest największą.

Opracowując program reformy stanął rząd po 17 latach znowu przed problemem kto potrzebuje ubezpieczenia w razie choroby, kto więc ma podlegać obowiązkowi ubezpieczenia. Przedłożenie przyznaje, że teoretycznie nie ulega kwestyi konieczność ubezpieczenia wszystkich niesamoistnie zarabiających osób; praktyka atoli, wyjaśniają uwagi, dołączone do programu, wymaga wykluczenia pewnych kategoryj robotników od obowiązku ubezpieczenia. Program — czytamy dalej — „musi więc być kompromisem między teoryą a praktyką“. Jak wygląda zatem ten kompromis?

Przypatrzmy się naprzód cyfrowemu wynikowi. Liczba ubezpieczonych w r. 1900 wynosiła 2,500.000, łącznie zaś z uczniami (65.000) i górnikami (180.000) ubezpieczonymi w Kasach brackich, obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby podlegało w r. 1900 ogółem 2,745.000 osób. Według projektu rządowego na przyszłość ubezpieczonych byłoby 5,200.000, byłoby to więc niemal podwojeniem liczby ubezpieczonych.

W jaki sposób przedłożenie dochodzi do tego rezultatu? Natrafiamy przedewszystkiem na pewną niespodziankę. Projekt wyklucza od ubezpieczenia pewne grupy obecnie podlegające mu. I tak uwolnioną od obowiązku ubezpieczenia jest cała masa niestałych robotników, t. j. nie zatrudnionych dłużej ponad trzy dni z rzędu u tego samego przedsiębiorcy. Kasy miały mieć wiele kłopotów z ubezpieczonymi tej kategoryi, dlatego też poświęca się ich symetryi nowej budowy. Konieczność ta tem trudniejszą jest do zrozumienia, że § 35 u. 5 dopuszcza dobrowolne ubezpieczenie tych robotników. Obawiać się jednak przedewszystkiem należy, że postanowienie tego rodzaju zwiększy jeszcze fluktuacyę w tej warstwie robotników, uwolnienie bowiem robotnika po trzech dniach zwolni pracodawcę od opłat do Kasy chorych.

Wolnymi dalej od obowiązkowego ubezpieczenia są pobierający pensyę ponad 2400 K rocznych. Projektodawca zapewnia, że już § 4 obowiązującej ustawy uwalnia te osoby od ubezpieczenia, jeśli tak, to po co stwarzać było nową normę? Wątpliwem pozostaje, czy ojciec rodziny przy 2400 K rocznych może z własnej kieszeni opłacić lekarza i aptekę, czy może obejść się bez zapomogi, dlatego że jest urzędnikiem.

Obok tych nowych wyjątków spotykamy i stare. Niepodlegają więc ubezpieczeniu, jak dawniej, zatrudnieni przy żegludze i rybołostwie (6150 osób w 1900 r.). I dzisiaj podobnie, jak w 1888 r. śpiewa im się na pocieszenie piosnkę o osobnej ustawie, która ureguluje sprawę ich ubezpieczenia.

Nielepiej wychodzą zajęci w przemyśle domowym. Już § 2 projektu orzeka, że osoby, pracujące w własnych zakładach za wynagrodzeniem na mocy zachodzącego stosunku robotniczego lub służbowego nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Według obliczeń z 1902 r. wyjątek ten obejmie 463.564 osób. I znowu czytamy w projekcie zapewnienie, że minister spraw wewnętrznych może pracujących w przemyśle domowym, wszystkich lub pewne zawody poddać obowiązkowi ubezpieczenia. Od dziesięciu lat badane są stosunki zachodzące w przemyśle domowym, powszechnie uznano konieczność reform, a przedewszystkiem konieczność rozciągnięcia obowiązku na robotników tej kategoryi. Nietylko ze względów humanitarnych, ale także dla zapobieżenia wzrostowi konkurencyi, było to jak najbardziej wskazanem. Tymczasem kiedy nadarzyła się sposobność praktycznego zużytkowania teoretycznych wskazań, cały rezultat badań wrzucono do kosza.

Niech wszystko będzie, jak było! Śmiesznem jest to zastrzeżenie ministrowi spraw wewnętrznych prawa poddania obowiązkowi ubezpieczenia robotników w przemyśle domowym; na co się nie zdobywa ustawa, na to ma się zdobyć minister spraw wewnętrznych, będący dzisiaj niewolnikiem każdej kliki przedsiębiorców.

Jak dotychczas mieliśmy same ograniczenie; ogromnego wzrostu owego spodziewa się przedłożenie po wciągnięciu do liczby ubezpieczonych sług domowych i robotników rolnych. Pierwsi podlegają wszyscy bez żadnych ograniczeń obowiązkowi ubezpieczenia; statystyka zawodowa podaje ich liczbę na 479.000 osób. Robotnikom rolnym natomiast przedłożenie jedną ręką daje ubezpieczenie na wypadek choroby, drugą odbiera. Wykluczeni mianowicie są ci, którzy nie podpadają postanowieniom ordynacyi służbowej.

Mimo to, przedłożenie przypuszcza, że ubezpieczenie obejmie dwa miliony robotników rolnych, przypuszczenie to jest zupełnie fałszywe a zatem całe obliczenie wzrostu liczby ubezpieczonych jest mylne.

Stało się to skutkiem tego, iż nieuwzględniono zupełnie wyników statystyki zawodowej, na podstawie materyałów tejże, przychodzimy do przekonania, że owe dwa miliony robotników rolnych mających być ubezpieczonymi zmniejszyć trzeba o 1 do $1^1/_4$ miliona.

Podlegają jak wiadomo ubezpieczeniu tylko ci, do których odnoszą się postanowienia ordynacyi służbowej. Ta, sądząc z jej szczegółów odnosi się tylko do osób, które na czas dłuższy — zwykle na rok — całą swą siłę roboczą na mocy umowy oddają do rozporządzenia pracodawcy za określone wynagrodzenie pieniężne, mieszkanie i wikt w domu pracodawcy, nie odnoszą się więc do licznych kategoryi robotników rolnych wynajmujących się jako robotnicy dzienni. Spis ludności w 1900 podaje liczbę wszystkich robotników rolnych na 2,106.270 a więc właśnie tyle, co przedłożenie znalazło służby rolnej. „Podręcznik statystyki austryackiej“ na 1903 oblicza służbę rolną na 691.979 osób. Przypuśćmy, że liczba ta jest większa, że sięga nawet do miliona, to w każdym razie zamiast dwóch milionów ubezpieczonych będziemy mieli tylko połowę liczby podanej przez przedłożenie.

Jak program usprawiedliwia to częściowe tylko ubezpieczenie robotników rolnych? Otóż rolnictwo, stale znajdujące się obecnie w trudnych warunkach, miałoby nie znieść nowych ciężarów. Argument nieszczególny, wszak za powód ciężkiego położenia rolnictwa agraryusze uważają brak rąk roboczych, a wykluczenie robotników rolnych od ubezpieczenia nie zmniejszy chyba owego braku. Pociesza nas za to przedłożenie, perspektywą dobrowolnego ubezpieczenia. Mogą mianowicie robotnicy rolni i niestali przemysłowi dobrowolnie ubezpieczać się w Kasach chorych a według § 52 mogą żądać od pracodawcy zwrotu połowy całkowitych wkładek przez nich uiszczonych. Żądania te stawiać mają przy najbliższej wypłacie zarobku, najpóźniej w ciągu miesiąca. Nieźle pomyślane; na to, na co nie zdobył się parlament ma zrobić proletaryusz wiejski tj. na p. Schwarzenbergu, Lichtensteinie, Potockim, Sapiesze ma wymusić ubezpieczenie go w Kasie chorych.

Przegląd polityczny.

Wybory węgierskie. W rozpisanych obecnie nowych wyborach do parlamentu wę-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

51

— Cóż stąd wynika? — zapytał Andrzej.

— Nic szczególnego. Nasi będą narażeni na nowe badania; poza tem nic.

— A gdzie się odbywają badania, czy w więzieniu? A może ich wożą w tym celu do innego jakiego miejsca? — z żywością zawołał Andrzej.

— Ich zwykle prowadzą pod eskortą do gmachu sądu, gdzie się zbiera komisya śledcza.

— A co, jeżeli spróbować uwolnić ich w drodze? — i Andrzej obrócił się do Ziny.

Ze zdziwieniem nań spojrzała.

— Na ulicy, w wielkiem mieście? Wśród białego dnia? Ależ, czy jesteście przy zdrowych zmysłach?

— Nie proponuję tego jako coś stanowczego. Mnie to przed chwilą przyszło do głowy. W każdym razie warto nad tem pomyśleć. Czy możecie mi powiedzieć, ilu w przybliżeniu żołnierzy ich eskortuje?

— Ostatnim razem było czterech żandarmów.

— Tylko czterech! To nie jest tak źle!

Zaczął on bronić swego planu więcej seryo, dowodząc, że niebezpieczeństwo napadu na policyę w biały dzień, pośrodku ulicy wcale nie jest tak wielkie, jak się to może zdawać na pierwszy rzut oka. Gdyby tylko spróbowano, to wszystko byłoby zdecydowanem tak lub owak w jednej chwili. Tłum nie miałby czasu zebrać się. Po pierwszych strzałach przechodnie rozbiegliby się, bojąc się nieszczęścia. Zresztą łatwo wybrać jako miejsce napadu mniej lub więcej zaciszną ulicę. Więzienie znajduje się na końcu miasta i ulice przylegające są prawie całkiem puste nawet w najwięcej ożywionej porze dnia.

— Ależ zapominacie o najgłówniejszem — zauważyła Zina. — Przeciwko nam eskorta. Na czterech żandarmów trzeba mieć co najmniej czterech z naszej strony, nawet przypuszczając, jak mówicie, że nagły napad da nam przewagę. Dodajcie trzech eskortowanych — to już siedmiu ludzi. Dwa powozy i dwaj woźnice są koniecznie potrzebni, aby wszystkich zabrać. Pomyślcie tylko, jaka to nastąpi plątanina..

— A jednak, jeżeli postarać się, można zdobyć na to i pieniądze i ludzi — rzekł Andrzej.

— Owszem. Ale toby była prawdziwa bitwa, a nie napad niespodziewany, co wcale nie leży w naszych planach. Jaki sens ma uwolnienie aresztowanych, jeżeli w zamian wypadnie poświęcić oswobodzicieli?

Andrzej wyrzekł wieloznaczące „ta-ak“ i niespokojnie poruszył się na swojem miejscu. Plan jego był zbyt złożony — temu nie można było zaprzeczyć.

Więcej nie upierał się przy nim i zaczął uważnie rozglądać piasek u siebie pod nogami. Starał się uprościć w myślach zadanie; jeden powóz i jednego woźnicę można odrzucić... i pomimo to sprawa była trudna...

— Co powiecie na to — zapytała Zina, której niespodziewanie zaświtała nowa myśl. — A co, jeżeli uzbroić więźniów?

— Wspaniale! Lecz czy to możliwe?

— Myślę, że tak. Nasz nadzorca dostarcza im literalnie wszystko: pewnego razu dostarczył paczkę piłek i kluczy; może być, iż odda i rewolwery. W każdym razie, zasięgnę wiadomości.

— Tak, i to jak najprędzej. To nadzwyczaj uprości sprawę.

Nazajutrz ku wielkiej radości Andrzeja Zina zawiadomiła go, iż nadzorca uważa propozycyę całkiem możliwą do wykonania.

W ten sposób plan upraszczał się i na następnem zebraniu przyjęto go jednogłośnie. Postanowinno, że po uzbrojeniu więźniów wystarczy dwóch napadających z dwoma powozami. Wasylowi polecono zakupienie jeszcze jednego konia i powozu, a Zina miała znaleść dwóch rewolucyonistów w Dubrowniku — jednego dla roli woźnicy, a drugiego dla napadu.

Nowe okoliczności zmusiły ich pospieszyć z przygotowaniami, aby być gotowymi do natychmiastowego działania.

Zina dowiedziała się, że więźniów zawołają na badanie za dwa tygodnie lub nawet wcześniej. W tak krótkim czasie niepodobna było przygotować wszystkiego dla nowej próby. Ale z drugiej strony, nie można było opuścić okazyi, która mogła być ostatnią.

Dla uniknięcia trudności Andrzej zaproponował nie werbować nowych pomocników. Mając niezbyt złego wierzchowca, on podejmował się zmieszać eskortę szarżą konno, jeżeli w ten sam moment eskortowani przyłączą się do ataku. Borys i jego towarzysze — wszyscy trzej — byli to ludzie zdecydowani. Mogliby oni mieć po swej stronie przewagę dwóch, a może nawet trzech strzałów. Gdyby się im udało unieruchomić jednego z eskorty — przypuszczenie takie jest możliwem — wówczas będą mieli także liczebną przewagę. We czworo łatwo można całą eskortę zmusić do ucieczki. Rola Wasyla nie zmieniała się. Wypadało mu tylko zaopatrzyć się w liberyę furmańską i odnowić powóz, aby wyglądać w dzień możliwie przyzwoicie. Wszyscy trzej mogą z łatwością pomieścić się w jednym powozie, a Andrzej na koniu potrafi uratować się, a nawet, w razie potrzeby, zasłonić sobą Wasyla.

Plan był nadzwyczaj ryzykowny. Bądź co bądź więźniowie byli więźniami. Tylko Andrzej mógł rozpocząć atak. Na Wasyla nie można było rachować, ponieważ jego funkcya polegała jedynie na powożeniu. Lecz Andrzej miał niewzruszoną wiarę w powodzenie i zdołał natchnąć nią towarzyszów. Plan był nieskomplikowany i tani, a to najwięcej przemawiało na jego korzyść. Długa zwłoka wyczerpała środki, zdobyte dla ucieczki. Co prawda, udało się Zinie, obdarzonej specyalnym talentem do wynajdywania pieniędzy, zaciągnąć u pewnego jegomościa z Dubrownika za pośrednictwem Boczarowa pożyczkę na sumę dwóch tysięcy rubli z trzymiesięcznym terminem, a organizacya petersburska podjęła się dług ten spłacić. Ale oprócz tej kwoty, tymczasem na nic nie [illegible] liczyć.

(Dalszy ciąg nast

gierskiego postawili socyaliści kandydatury w 106 okręgach wyborczych. Najciekawszym będzie wybór w śródmieściu Budapesztu. Tam kandydują najwybitniejsze dwie postaci obecnej polityki węgierskiej: prezydent ministrów hr. Stefan Tisza i głowa (przynajmniej duchowa) zjednoczonej opozycyi hr. Juliusz Andrassy. Ta walka będzie miarodajną dla ogólnych wyborów i jest coś w rodzaju sztandaru dla obydwu przeciwnych partyj. Rządowcy postępują sobie bezwzględnie i wyzyskują cały aparat państwowy na swoją korzyść. Wywierają szalony nacisk na urzędników państwowych i kolejowych, mobilizują żandarmeryę i dają jej wbrew przepisom prawo wolnej jazdy na kolejach państwowych, aby ich mieć na każdem miejscu pod ręką, a najpodlejszem jest prześladowanie opozycyjnych posłów za zniszczenie sali posiedzeń Izby posłów.

Jaki będzie wynik wyborów, przesądzać nie można; jedno tylko jest pewnem, że Tisza, wbrew uroczystym zapewnieniom, nie odstępuje od uświęconych na Węgrzech zwyczajów wyborczych, jeszcze gorszych od wyborów galicyjskich

List z Rosyi.

Petersburg, 3 stycznia.

[illegible] administracyjna. — Zjazd przedstawicieli samorządu miejskiego. — Stanowisko ks Mirskiego. — Witte. Projekt zjazdu literatów.

Dnia 18 (31) grudnia minister spraw wewnętrznych zaproponował przez gubernatora symferopolskiego członkom gubernialnego ziemstwa ks. Oboleńskiemu i Murzajewowi podanie się do dymisyi. Jest to kara za wysłanie przez tych ziemców depeszy kondolencyjnej czernichowskiemu marszałkowi szlachty z powodu znanej notatki cara o „zuchwałości".

Rada miejska Niższego Nowgorodu postanowiła starać się o zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu „głów" miast i ich przedstawicieli. Program zjazdu uplanowano następujący: 1) powiększenie liczby wyborców z inteligencyi, 2) oddanie podatku mieszkaniowego miastom, 3) rozszerzenie praw samorządu miejskiego w duchu zupełnego samorządu Aleksandra II., 4) konieczność zmiany warunków życia społecznego i państwowego Rosyi, 5) powołanie przedstawicieli narodu z wyboru do narad nad kwestyą wykonania ukazu carskiego z dnia 25 grudnia. Decyzyę w tej sprawie postanowiono przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych, Mirskiemu i obywatelowi honorowemu Niższego Nowgorodu S. Wittemu.

A propos, zdaje się, że ten ostatni jest obecnie głównym macherem zakulisowym w rządzie, a ks. Mirski coraz bardziej traci wpływ i znaczenie. Na zebraniu komitetu ministrów, gdzie rozprawiano o ustatnim ukazie carskim, Mirski stanął na stanowisku konstytucyjnem, Witte politykował i był raczej za „oświeconym absolutyzmem", zasadniczymi zaś przeciwnikami reform byli Murawiew i Kokowcew. Wypracowanie reform, wypływających z manifestu carskiego, powierzono komitetowi ministrów, a nie radzie państwa; w ten sposób rząd mimowoli podkreślił zupełne bankructwo machiny państwowej, uważając, że komitet ministrów (właściwie Witte) prędzej i skuteczniej coś może przedsięwziąć, aniżeli wszelkie kancelarye i komisye.

Zebranie literatów kijowskich postanowiło wnieść petycyę o pozwolenie na zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu ziemskiego. Większość wypowiedziała się za następującym programem: 1) warunki, które mogłyby zabezpieczyć słowu drukowanemu w Rosyi, bez ograniczeń językowych, swobodę, gwarantowaną prawami zasadniczemi; 2) warunki działalności prasy prowincyonalnej; 3) stworzenie sądu honorowego w sprawach literackich; 4) uregulowanie stosunków między wydawcami a pracownikami; 5) wyszukanie sposobu zabezpieczenia odpoczynku niedzielnego i świątecznego. *Nielegalny.*

Z ruchu konstytucyjnego w Rosyi.

„Frankf. Ztg." podaje następującą wiadomość z Tweru. Ogłoszony na dzień 21 grudnia wybór twerskiego gubernialnego marszałka szlachty nie przyszedł do skutku, ponieważ kandydaci, stawiani przez zebranych, nie chcieli przyjmować tego urzędu. Jeden z upatrzonych kandydatów, Rodiszew, w ten sposób motywował swoje stanowisko: „W dzisiejszych ciężkich czasach miejsce moje nie za stołem gubernialnym, gdzie musi panować bezstronność, lecz w szeregu partyj, które walkę prowadzą — walkę nie z ludźmi, lecz z zasadami, nieprzejednaną walkę na śmierć i życie z biurokracyą, tą plamą atramentową, która ciąży nad całą Rosyą; walczyć będziemy za prawo i wolność.

Mowę tę przyjęto burzliwymi oklaskami, poczem w imieniu 52 członków zgromadzenia wysłano telegramy do Muchanowa, ks. Golicyna i Trubeckiego, oraz do obradującego sejmu finlandzkiego. W tym ostatnim telegramie znajduje się między innymi zwrot: ...„Tylko w wolnem połączeniu wszystkich samoistnie i niezależnie zorganizowanych sił Rosyi i Finlandyi leży szczęście i rozwój kulturalny obu narodów."

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 7 stycznia.

Strejk w fabryce Szajblera.

Od trzech dni trwa strejk w drukarni zakładów Szajblerowskich. Charakterystyczny jest powód do strejku — charakterystyczny a zarazem świadczący wymownie o znacznem podniesieniu się poziomu poczucia godności ludzkiej u robotników łódzkich.

Oto jakiś majster Czech, mówiąc o demonstracyi, odezwał się bardzo obelżywie o Polakach wogóle. Robotnicy zażądali natychmiastowego usunięcia owego majstra. Administracya odpowiedziała na to żądanie odmownie, wobec czego wybuchł strejk. *R.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Towarzysze jarosławscy nie ustają w pracy organizacyjnej i praca ich uwieńczona zostaje pomyślnym skutkiem. W ostatnich dniach zorganizowali się towarzysze krawieccy. W niedzielę 15 b. m. urządzają w i e c z o r e k t a n e c z n y, na dochód powiększenia własnej biblioteki.

Po nich przystąpili do organizacyi stróże, którzy po odbyciu podczas świąt dwóch zgromadzeń poufnych, zapisali się w liczbie około 60 tymczasowo do stowarzyszenia „Zgoda" do czasu, aż założone zostanie osobne stowarzyszenie robotników dziennych.

Również organizacya robotników budowlanych pomyślnie się rozwija, liczba jej członków z każdym dniem wzrasta i śmiało rzec można, że towarzysze budowlani stanowią największy procent zorganizowanych robotników w Jarosławiu. W niedzielę 8 b. m. odbyli oni zgromadzenie poufne, na którem po przedstawieniu zgromadzonym przez tow. Chodaniewicza pomyślnego stanu kasy, przemawiał tow. Seelieb, zachęcając obecnych do dalszej wytrwałej pracy.

Wkrótce zwołane zostaną zgromadzenia stolarzy i metalowców, celem wciągnięcia i ich do organizacyi.

KRONIKA.

Jak Pobiedonoscew zapatruje się na wojnę rosyjsko-japońską. Paryski organ rewolucyjnych socyalistów rosyjskich „Tribune Russe" ogłasza memoryał oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa do cara, z którego wynika, że ten reprezentant rosyjskiej religii państwowej uważa wojnę rosyjsko-japońską za w o j n ę k r z y ż o w ą, przedsięwziętą w celu rozszerzenia prawosławia na dalekim Wschodzie. Pobiedonoscew pisze między innemi:

„Nasz Pan i Bóg Jezus Chrystus zesłał Tobie święte posłannictwo, abyś postawił prawosławny krzyż na dalekim Wschodzie między ludnością, która wierzy w bóstwa nie w boga, która zatem nie jest stworzoną na podobieństwo boga, ale na podobieństwo nieczystych zwierząt, małp. Zbliża się godzina zwycięstwa...", a tymczasem „małpy" zwyciężają, a wojska „prawosławnego" cara uciekają.

Koncert Teresy C a r e n n o, który urządza lwowska Filharmonia, odbędzie się w teatrze miejskim w Krakowie w poniedziałek 16 stycznia. Nazwisko najznakomitszej obecnie pianistki, jest tak znane i słynne w całym artystycznym świecie, że nie potrzebuje bliższych objaśnień. Artystka grać będzie: 1) Beethoven: Sonata appasionata. 2) Fr. Chopin: Prelude op. 22 nr. 15, Nokturn op. 62 nr. 1, Walc op. 42, Scherzo op. 31. 3) Schuman: Etudy symfoniczne. 4) Schubert: Impromptu op. 90 nr. 2, Schubert Liszt: Soirée de Vienne walc, Schubert Tausig: Marsz wojskowy.

Kasa teatralna sprzedaje już na ten koncert bilety.

Z Krakowa udaje się znakomita pianistka do Lwowa, gdzie grać będzie dwa razy 18 i 20 bm.

Ze Stryja piszą nam: W czwartek 5 b. m. wieczorem w lokalu „Grupy kolejarzy" odbył się komers przy udziale przeszło 150 osób. Zebranych powitał przewodniczący organizacyi tow. Ostafiński, życząc z nowym rokiem pomyślnego rozwoju partyi socyalno-demokratycznej. W czasie komersu żywo dyskutowano nad sprawami dotyczącemi partyi. Tow. Piotrowski, omawiając ruch robotniczy za kordonem, wskazał jako przykład, jak walczyć należy. W tym duchu przemawiali tow. Jakubuś i Szlamp. Przy dźwiękach muzyki śpiewu i toastów na cześć partyi socyalno-demokratycznej, przewodniczący zamknął komers, poczem odbyły się tańce. Czysty dochód z komersu przeznaczono na oświatę robotniczą.

Karambol kolejowy. Z O ś w i ę c i m i a donoszą: W niedzielę wieczorem na pociąg pospieszny odjeżdżający z Oświęcimia do K r a k o w a najechał maszynista pruski z uzupełniającymi wagonami. Powstało zderzenie, które stało się powodem stosunkowo dość wielkiej katastrofy. Kilka osób doznało ciężkich obrażeń. Najwięcej ucierpiał p. Zamorski, urzędnik sądowy z Oświęcimia, p, Schnurr, rabin z Tarnowa i p. Gadulski, urzędnik Floryanki z Krakowa. Wszyscy uszkodzeni zostali opatrzeni na miejscu przez lekarzy. Przeciw winnemu maszyniście wdrożono śledztwo sądowe.

Urzędowo donoszą o tym karambolu z Wiednia: Przy pociągu pospiesznym nr 1, który w niedzielę o godz. 7 wieczorem wyjechał z Oświęcimia, zdarzyło się zderzenie wagonów, przy przesuwaniu wagonów przez pruski personal kolejowy. Spadające z półek pakunki zraniły lekko 11 podróżnych.

Bojkot piwa. Jak pisaliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma, antysemicka większość sejmu dolno-austryackiego uchwaliła podatek od piwa rzekomo na cele podwyższenia płac nauczycieli, a w rzeczywistości na pokrycie niedoborów, powstałych wskutek skandalicznej gospodarki tej samej większości. Wiadomem jest, że towarzysze floridsdorfscy uchwalili 4 b. m. rozpocząć bojkot piwa i tych szynkarzy, którzy używają nowego podatku, jako pretekstu do podwyższenia cen piwa. Podobnie od 1 b. m. rozpoczął się ogólny bojkot piwa na Morawach.

Obecnie bojkot szynkarzy podejmują towarzysze bielscy. W Bielsku spodziewano się, że szynkarze zbojkotują browary, że nie zgodzą się na płacenie uchwalonej nadwyżki. Szynkarze jednak bielscy okazali się powolnymi sługami browarników, a korzystając ze wzrostu podatku od piwa, podwyższają samowolnie ten podatek z 1·70 K na 4 K na hektolitrze, sprzedają bowiem pół litra piwa o 2 h drożej, niż dotychczas. To, tak zuchwałe podwyższenie cen piwa, jest pospolitym rabunkiem grosza konsumentów bielskich. Przed czterema laty browarnicy i szynkarze w Bielsku podwyższyli krajowy podatek od piwa z 60 h do 4 K na hektolitrze, obecnie chwytają się tego samego środka, napotykają jednak na niespodziewany opór, na bojkot tych wszystkich szynków, w których cenę piwa podwyższono.

Zakusy klerykałów. Czarny światek uważa widocznie, że przyszedł czas na otwarte działanie i zabiera się w pierwszym rzędzie do „poprawienia" ustawy prasowej, będącej od dawna solą w oku klerykałów wszelkich odcieni. Pod pozorem obrony interesów zagrożonej religii, wypracował komitet klerykalny w Wiedniu memoryał, zawierający następujące zasadnicze żądania: szybka i energiczna konfiskata, wyszukanie prawdziwego autora inkryminowanego artykułu przez nałożenie redaktorom przymusu świadczenia, odebranie debitu pocztowego i prawa zamawiania gazety przez urzędy pocztowe, wreszcie zakaz sprzedawania pojedynczych numerów w trafikach. Panowie klerykali okazują w swoich żądaniach nietylko nadzwyczajną bezczelność, ale co więcej kompletną nieznajomość ustaw; nie wiedzą, że przymus świadczenia już istnieje, że krajowym pismom debitu odebrać nie można, że zamawianie gazet na poczcie jest prawem obywatela a obowiązkiem poczty, jako instytucyi publicznej, wreszcie że sprzedaż pojedynczych numerów w trafikach nie jest „prawem" gazet, lecz prawem prywatnych osób. Oprócz powyższych obostrzeń planują klerykali także większe, przedstawiające się jako zamach na konstytucyę i ustawę prasową, mianowicie: zniesienie nietykalności interpelacyi skonfiskowanych artykułów, oraz zaprowadzenie „tymczasowej" konfiskaty. Chcą więc klerykali i skonfiskowania gazety i zamknięcia re-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

5

Oficerowi krzyczącemu: z drogi! jakaś robotnica pokazała pięść:

— Nie wstydzisz się? — rzekła.

Napół ubrani mieszkańcy domów, stojąc w progach, protestowali:

— Prusacy weszli do miasta! Dosyć już niedołęstwa. Teraz nie Trochu trzyma wielkie kropidło. Nastał inny czas!

Obaj Simonowie i Martial powracali zmordowani z próżnemi rękoma. Przechodzili przez most de la Concorde, stary szewc sztnrknął łokciem Martiala. Kilku ludzi przyświecając sobie pochodniami, czytało świeży afisz.

— Zobaczmy! — rzekł Ludwik, i przy niepewnem świetle począł czytać na głos:

— Preliminarya pokojowe podpisane zostały dzisiaj... mimo wszelkich wysiłków nie zdołano zapobiedz wejściu części armii niemieckiej do niektórych dzielnic miasta...

Nie mogli powstrzymać wykrzyku:

— A więc to prawda. Prusacy wejdą!

Przerażeni oderwać się nie mogli od afisza. Łzy napełniły oczy Simona. Martial przybity, powtarzał, jakby się chciał sam przekonać:

— Podpisano; minister spraw wewnętrznych: E. Picard...

[illegible]nąć. Mieli jedną teraz tylko myśl, [illegible]ę i zgromadzić bataliony Pan[illegible] przeciw zwycięzcy, który wkraczał nie po zwycięskim boju i pokażą mu, że Trochu, to jeszcze nie cały Paryż... że choć już nie ma chleba, kul jest jeszcze dosyć!...

Gdy doszli do końca ulicy Soufflot, stary Simon rzekł:

— Ludwiku, idź do merostwa! Dowiedz się, czy nie ma rozkazów i wróć, zastaniesz nas w sklepie. Panie Poncet, myślę, że pan przekąsi trochę?...

Martial na czczo od rana, czuł, że upada prawie z głodu. Chciał pójść pod „Czerwoną krowę" ale mleczarnia była pusta. Nie było ani kawałka chleba, Paryż, źle zaopatrzony w żywność nie mógł dostarczyć mieszkańcom tyle ile potrzeba byłoby głód zaspokoić. Pili za to więcej, podniecając tem ustawicznie gorączkę.

— Chodź pan bez ceremonii — prosił Simon.

Martial poszedł z nim.

W progu domostwa oczekiwała kobieta już siwowłosa. Dojrzawszy zbliżających się zawołała:

— A nareszcie przychodzisz mój stary.

Twarz jej się wypogodziła. Widząc Martiala spytała:

— A gdzież Ludwik?

— Nadejdzie wkrótce — odparł Simon. — Czy zostało jeszcze co z zupy? Oto porucznik Poncet, zaprosiłem go, choć niema na co.

— Proszę, wejdź pan — rzekła.

Spoglądała niespokojnie, z czułością na niego, wreszcie odezwała się:

— Ach, co za dzień, myślałam, że już nie wrócicie!

Musiała być niegdyś piękną. Resztki wdzięku widoczne były na zwiędłej twarzy, ruchy miała zgrabne, choć tusza nieco ją szpeciła. Wyraz miała pełen dobroci, oczy niebieskie o słodkim wyrazie, zmęczone tylko bardzo. Wydostała z pieca garnek z zupą ziemniaczaną i spytała:

— Czy prawdą jest, co mówią, że Prusacy...

Na dźwięk głosu, młoda dziewczyna, drzemiąca w głębi izby, podniosła się. Martial się ukłonił. Była to Róża, siostrzenica Simonów. Wzrokiem poczęła szukać kogoś, a nie znalazłszy, pytająco spojrzała na Simona, który stojąc, krajał chleb i częstował Martiala.

W tej chwili drzwi się otwarły i ukazał się Ludwik. Róża uśmiechnęła się, jakby dopiero teraz rozbudzona na dobre.

Za Ludwikiem wślizgnął się, zwinny jak małpa, syn Simonów, Anatol. Niósł broń Ludwika. Wraz z nimi doszedł z zewnątrz głuchy zgiełk poruszonych mas, dzwonów i bębnów.

Simon rzekł:

— Słyszysz Tereso... Prusacy wchodzą! Pójdziemy ich powitać.

Zbladła, ale nic nie odrzekła. Myślała już, że wreszcie skończył się długi okres codziennego poświęcania się. Ileż to długich, zimowych nocy przeżyła, czekając na powrót swych drogich, co wyruszyli przy dźwięku bębnów, spiesznie, po drodze zapinając pasy i opatrując karabiny. Ileż razy żegnała męża i Ludwika, którego uważała za syna, choć niczem dla niej nie był... Jego matka... prawdziwa matka, znikła kędyś z kochankiem, zabierając Simonowi nawet nazwisko, którego nigdy nosić nie będzie mogła, ona... Teresa, małżonka bez tego tytułu, ale posiadająca wszystkie małżonki prawa.

Milczenie trwało długo. Mężczyźni jedli pospiesznie, unikając pełnych bólu spojrzeń kobiet, Wszyscy nadsłuchiwali rosnącej ciągle wrzawy, dźwięku dzwonów, trąb, bębnów i okrzyków tłumów, w których streszczało się całe oburzenie i cała rozpacz Paryża.

— Do widzenia stara! — rzekł Simon.

— Do widzenia matko! — powiedzieli obaj chłopcy. Ucałowali ją. Widząc, że Anatol odchodzi, Teresa zadrżała:

— W piętnastym roku życia! — szepnęła.

Oparła się milcząc o stół i śledziła odchodzących wzrokiem zrozpaczonym. Róża nie mogąc się pohamować, płakała głośno.

Porwał ich huragan, szalejący w tę bezwietrzną, gwiaździstą noc nad całem miastem. Pobudka brzmiała. Biły ogromne, ciężkie dzwony św. Genowefy i Sorbony. Serca ich tłukły potężnie o spiż. Odpowiadały im dzwony Saint Jaques i Saint Etienne du Mont. Ognie biwaków po placach chwiały kiściami płomieni, barwiąc krwawo domy.

Niepokój dziwny nie dał zasnąć Paryżowi, trzymał też w stanie naprężenia gabinet, zebrany w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Thiers i Favre wrócili wieczorem, przygnębieni z Wersalu, gdzie podpisali traktat preliminaryów pokojowych. Podpisy swe umieścili pod podpisem Bismarka. Otrzymywali teraz ciągle depesze prefektury policyi, donoszące, że niechybnie w ciągu nocy obezwładnioną zostanie i opanowaną przez tłumy. Vinoy nie zdołał zgromadzić ku bezpieczeństwu i ochronie gabinetu więcej wojska nad kilka kompanij strzelców pieszych i żołnierzy liniowych. I tych ludzi pewnym nie był.

Zadumani wsłuchiwali się naczelnik rządu i jego ministrowie w łomot daleki niby szum rzeki, co wezbrawszy i przerwawszy tamy, wystąpiła z brzegów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

daktora do kozy i materyalnej ruiny pisma — brakuje tylko średniowiecznego stosu, aby zadowolić apetyty lokai rzymskich. I w jakim celu ta krucyata? Celem obrony zagrożonych rzekomo przez „bezbożne“ pisma uczuć religijnych wiernych! Coby powiedzieli klerykali katoliccy, gdyby n. p. klerykali żydowscy żądali tych samych obostrzeń dla ochrony swoich uczuć religijnych, codziennie w pismach antysemickich obrażanych? Wszak nie mają zamiaru znieść równości wyznań!

Charakterystycznem jest dla stosunków austryackich, że czarna hydra podnosi głowę w chwilę po upadku Körbera a przyjściu do władzy Gautscha. Nie wchodzimy w to, o ile prawdziwemi są pogłoski o wpływie biskupa Marschalla przy usunięciu Körbera, ale widocznie mają klerykali do obecnych „miarodajnych“ czynników większe zaufanie. Wprawdzie miał nowy minister spraw wewnętrznych hr. Byland Rheidt powiedzieć na jednem z posiedzeń sejmu wyższo austryackiego, że „przeciw prądom duchowym i ideom są urzędowe środki niewystarczające“, ale z reguły nie przywiązujemy wagi do wynurzeń dygnitarzy austryackich. Zresztą całkiem inaczej czuje i działa się jako namiestnik w małej mieścinie prowincyonalnej, a inaczej jako potężny minister w stolicy. W każdym razie mogą klerykali i ich sprzymierzeńcy być pewni, że lud nie pozwoli im ani odbierać nadanych raz praw, ani też panoszyć się, jakoby cała Austrya była już prowincyą rzymskiego biskupa.

Dwaj „reprezentanci narodu“. W Budapeszcie uwięziono b. posła i adwokata Hegedüsa pod zarzutem sfałszowania kilku weksli na kwoty od 5 do 10.000 K. Szlachetny ten poseł wziął udział w popieraniu „sztuki narodowej“ przez założenie teatru węgierskiego, a nie mając własnych funduszów, okazywał swój patryotyzm przez fałszowanie podpisów, aby tylko mieć pieniądze na „szlachetne“ cele.

Drugą ofiarą swego „zawodu“ jest poseł do parlamentu włoskiego Bertoni, uwięziony pod zarzutem sfałszowania testamentu. Dla osiągnięcia znacznego spadku po swej żonie, prawdopodobnie na „pobożne“ cele, przekupił Bertoni notaryusza i nakłonił go do napisania testamentu na swoją korzyść.

Dzienniki petersburskie pisały ostatniemi czasy dużo o nadużyciach, popełnianych w aresztach policyjnych. Niedawno w Petersburgu pobito na śmierć sprowadzonego z ulicy pijaka, a obecnie oddano pod sąd policmajstra m. Berdańska z powodu popełnionego przez policyanta zgwałcenia w areszcie. Wobec takich przypadków komitet damski Dobroczynności w Petersburgu stara się u władz, ażeby aresztowane po cyrkułach kobiety były dozorowane nie przez mężczyzn, lecz przez wyznaczone ku temu dozorczynie.

Dla dezerterów. Związek robotniczy w Bazylei utworzył komitet opieki nad dezerterami rosyjskimi z obowiązkiem spieszenia z pomocą materyalną tym wszystkim dezerterom, którzy tam pozostają bez środków do życia. Takie same komitety powstały we wszystkich okręgach przemysłowych na Górnym Śląsku.

Pomyłka drukarska zakradła się do wczorajszego numeru. Mianowicie zamiast: „30 lat upłynęło od buntu dekabrystów“, ma być: „80 lat“.

Gospodarka izraelickiej gminy wyznaniowej w Podgórzu, rządzonej dotychczas przez ludzi z podgórskich sfer ortodoksów, zmusiła żywioły postępowe do pilniejszego zajęcia się i samym dotychczasowym zarządem tej gminy i statutem, na którym się obecny zarząd opiera. Na podstawie tego statutu odbywały się dotychczas wybory do zarządu podgórskiej gminy wyznaniowej co 6 lat. Obecnie pragną obywatele podgórscy wprowadzić wiele reform i ulepszeń w gospodarce gminy, a między innemi i reformę systemu wyborczego, któraby dała prawo wyborcze szerokim masom żydowskiej ludności i umożliwiła wybór połowy zarządu co 3 lata. Toby mogło jednak nastąpić dopiero po odpowiedniej zmianie statutu. Zmienić statut może zarząd gminy wyznaniowej tylko, jak postanawiają przepisy tego statutu — przy udziale ośmiu mężów zaufania, których wybiera cała wyznaniowa gmina.

Tych ośmiu delegatów wybrano wczoraj w Podgórzu po zaciętej walce wyborczej między zwolennikami dotychczasowej gospodarki ortodoksyjnych, a grupą postępowych obywateli podgórskich. Większością $^{2}/_{3}$ głosów przeszła lista postępowców.

Zostali wybrani: dr. Samuel Aronsohn, Władysław Liban, Samuel Breiter, Werber, Perlman, Sam. Hoffstätter, Majerczyk i Aron Sprecher.

Dzikość żandarma. W sobotę 7 b. m. po południu zgłosił się do naszej redakcyi gospodarz Józef Jaskowski z Cholerzyna i opowiedział nam, co następuje: „W czwartek po południu aresztował mnie na Półwsiu Zwierzynieckiem żandarm z posterunku w Balicach. Aresztował mnie od konia i sanek, pod zarzutem kłusownictwa i zaprowadził mnie do urzędu gminnego, żądając, ażebym się przyznał, żem zabił sarnę. Nie mogłem się przyznać, bo jestem niewinny; kłusownictwem się nie trudnię, lecz handlem cieląt i świń. W urzędzie gminnym chwycił mnie żandarm za twarz, wpijając mi szpony [illegible], chcąc ze mnie wymusić jakieś zezna[illegible] mnie do krwi, podbił mi oko, że zapu[illegible] okaleczył mnie. Następnie skuł mnie i skutego zaprowadził do św. Michała. Przez dwa dni siedziałem niewinnie w areszcie śledczym; dziś sędzia po przesłuchaniu uwolnił mnie. Przychodzę tu prosto z aresztu. Nie wiem, co się stało z moim koniem i saniami, od których mnie żandarm aresztował, pozostawiając je na Bożej łasce. Nie wiem, czy mi nie przepadły zadatki, dane na świnie i cielęta, po które miałem się dziś rano zgłosić. Na żandarma tego chcę wnieść skargę za moją krzywdę“. Zamieszczamy bez komentarzy ten typowy obrazek samowoli żandarma, który przyzwyczajony jest chłopa traktować jak niewolnika, jak bydło. Spodziewamy się, że władze ukarzą tego żandarma przykładnie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. tłómaczył Edmund Libański.

Środa: Z powodu przygotowań do sobotniej premiery teatr zamknięty.

Czwartek: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, tłómaczył Edmund Libański.

Sobota: „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda

Niedziela: „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Wtorek o godz. 5 wieczorem dla studentów: „Mazepa“.

Najbliższą nowością: „Kronika miejscowa“, znakomita komedya Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Docent dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (z demonstracyami).

— **Bal Chóru akademickiego** odbędzie się dnia 18 stycznia b. r. w sali Hotelu Saskiego na cele sanatoryum akademickiego w Zakopanem. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal na tak sympatyczny cel wypadł jak najpomyślniej. Łaskawe naddatki uprasza się nadsyłać pod adresem: Komitet II. Balu Chóru akad., ul. Jabłonowskich, Dom akad., sala 22.

Napad oficerów na redaktora.

(Z korpusu Galgoczego).

Jarosław, 7 stycznia.

Częste wybryki tutejszych oficerów spotkały się z bezwzględną krytyką ze strony „Tygodnika jarosławskiego“, którego redaktorem jest tow. Seelieb. Oficerowie postanowili prawem pięści zmusić do milczenia tow. Seelieba. Napadli go raz w restauracyi p. Klecana, gdzie zimna krew tow. Seelieba zbiła ich z tropu tak, iż nie wiedzieli, co wobec tego spokoju napadniętego począć. Następnie napadł go oficer Schneider w kawiarni „Grand“ i groził, że go zabije, gdziekolwiek go spotka. Równocześnie zagrozili kawiarzom bojkotem, gdyby tow. Seelieb przychodził do którejś kawiarni.

W sobotę rano napadli trzej oficerowie idącego do Kasy chorych tow. Seelieba i jeden z nich obiema pięściami tak silnie uderzył go w głowę, że tow. Seelieb ogłuszony, powalił się na ziemię. Za chwilę jednak zerwał się i wyciągnął dla samoobrony rewolwer, który miał przy sobie. To tak przeraziło śmiałków, że stali jak wryci.

Kiedy zaś nadjechał oddział konnicy środkiem drogi i przedzielił wojujące strony, oficerowie korzystając z tego trafu, co tchu uciekli, kryjąc się za końmi; kiedy konnica przejechała, byli już oficerowie na drugim końcu ulicy.

Widocznie oficerowie ci chcą w Jarosławiu powtórzyć to, co się działo w Przemyślu za czasów „Głosu przemyskiego“.

Podajemy przeto do publicznej wiadomości ten niesłychany fakt gwałtu, niemożliwego w państwie praworządnem, — aby zwrócić uwagę tych czynników w kraju i państwie, do których należy przestrzeganie ustaw i obrona bezpieczeństwa obywateli.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po kapitulacyi Portu Artura.

Londyn, 9 stycznia. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Nogi z dnia 5 b. m.: W Porcie Artura wybuchł w dniu kapitulacyi pożar w dwóch miejscach. Generał Stössl przepraszał z tego powodu dowódcę japońskiego i oświadczył, że ochotnicy, którzy pozostali w mieście po wymarszu garnizonu, nie wystarczą do utrzymania bezpieczeństwa. Wobec tego prosił generał Stössl, aby wojska japońskie natychmiast wmaszerowały.

Londyn, 9 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Japończycy zamierzają stworzyć z Portu Artura wielką stacyę dla swej floty. Po wyjeździe rosyjskich jeńców pozostanie w Porcie Artura tylko mały garnizon. Japońskie okręty zajęte są obecnie wyławianiem min. Mimo tego żegluga jeszcze przez dłuższy czas będzie niepewną.

Dalny będzie wkrótce otwarty dla handlu neutralnego.

Londyn, 9 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońskie krążowniki udały się do Czifu i do Kiauczau w pościgu za rosyjskimi okrętami.

Tokio, 10 stycznia. Jak tu sądzą, ogólne straty rosyjskie w Porcie Artura wynosiły 25.000 ludzi.

Nagasaki, 10 stycznia. 1000 rannych Rosyan przewieziono tu z Portu Artura i umieszczono w tutejszym szpitalu.

Stössl o armii japońskiej.

Londyn, 9 stycznia. Biuro Reutera donosi z Portu Artura *via* Fuzan: W rozmowie z generałem Nogi oświadczył generał Stössl, że prawdziwą przyczyną wojny było to, że Rosyanie nie znali cnót japońskiego żołnierza. Stössl kapitulował, gdyż byłby się mógł utrzymać jedynie jeszcze przez kilka dni i to z wielkiemi ofiarami. Przybycie japońskich dział 12 calowych stanowiło zwrot w oblężeniu. Stössl był zdziwiony, gdy się dowiedział o klęskach Kuropatkina i oświadczył wkońcu, że obecnie jest zupełnie zbytecznem, aby flota bałtycka jechała dalej do Azyi wschodniej.

Flota bałtycka.

Suda (na Krecie), 9 stycznia. Rosyjskie krążowniki „Oleg“, „Izumrud“, „Dniepr“ i „Rion“ wyjechały wczoraj po południu do Port Said.

Petersburg, 10 stycznia. (Rosyjska agencya telegraficzna). W czasie od 28 stycznia do 2 lutego opuszczą Libawę celem połączenia się z eskadrą Rożdiestwieńskiego następujące okręty: liniowiec „Imperator Mikołaj I“, oraz „Generał admirał Apraksin“, „Admirał Senjawin“, „Admirał Uczakow“ i „Włodzimierz Monomach“.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 10 stycznia. Rosyjska agencya telegr. donosi z Mukdenu z wczoraj: Japończycy otrzymali ponownie posiłki z południa, głównie celem wzmocnienia garnizonów w Liaojanie, Jantaj i innych ufortyfikowanych miejscach.

Jak słychać, Japończycy na linii od rzeki Liao do Jalu od 18 października z. r. stracili przeszło 3000 ludzi, podczas gdy po stronie rosyjskiej zginęło 7 oficerów i 183 szeregowców, a rannych było 44 oficerów i 1032 szeregowców.

Czwarta pożyczka japońska.

Tokio, 9 stycznia. Słychać, że wkrótce ma być wydaną czwarta wewnętrzna pożyczka w wysokości 100 milionów yenów.

Japonia a Francya.

Rzym, 9 stycznia. „Echo de Paris“ twierdzi, że posiada **sensacyjne dokumenta,** z których niewątpliwie wynika, że **Japonia gotową jest zaatakować Francyę w Indochinach.** Pismo uważa za swój obowiązek polityczny ogłosić te dokumenta, celem poinformowania wszystkich Francuzów o sytuacyi. Publikacyę tych dokumentów zaczyna „Echo de Paris“ **w jutrzejszym numerze.**

TELEGRAMY.

Rokowania z przywódcami stronnictw.

Wiedeń, 10 stycznia. „Zeit“ twierdzi, że dotychczasowe konferencye bar. Gautscha były czysto informacyjne, a teraz rozpoczną się konferencye z przywódcami klubów dla ustalenia programu prac parlamentu i taktyki. W tym celu zaproszeni będą przywódcy Koła polskiego, klubu czeskiego, stronnictw niemieckich i innych.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 9 stycznia. Hr. Apponyi został postawiony jako kandydat na posła sejmowego w miejscowości Jasberenyi.

Budapeszt, 9 stycznia. Partya liberalna stawia w IV dzielnicy budapeszteńskiej kandydaturę Stefana hr. Tiszy, zaś zjednoczona opozycya Juliusza hr. Andrassego.

Tisza wygłosił na zgromadzeniu wyborczem w tej dzielnicy mowę programową; oświadczył on, że utworzenie samoistnego terytoryum cłowego w obecnej chwili, wywołałoby prawdziwą rewolucyę w stosunkach ekonomicznych, co sprowodowałoby na Węgrzech ciężkie długoletnie przesilenie.

Ułożona przez Szella ugoda zawierała najdalej idące koncesye wobec Austryi. Układy traktatów z Niemcami spowodują prawdopodobnie zadowalniające załatwienie, ale nie można żywić przesadnych nadziei. Omawiając kwestye socyalne polemizował z programem socyalnej demokracyi. Robotnik musi być doprowadzony na wyższy stopień materyalny i duchowy. Zapowiedziana reforma wyborcza zwiększy ilość wyborców, ale nie sprowadzi powszechnych wyborów.

Proces o obrazę majestatu.

Budapeszt, 10 stycznia. Były poseł sejmowy, dr Zoltan Lengyel miał wczoraj stanąć przed ławą przysięgłych, oskarżony o obrazę majestatu, popełnioną w artykule, którym odpowiedział na rozkaz do armii z Chłopów. Lengyel wystosował do sądu pismo, w którem wskazał, że z powodu wyborów sejmowych nie może przybyć na rozprawę.

Prokurator, podniósłszy, że Lengyel już od dwóch lat proces ten przeciąga, zażądał przymusowego jego dostawienia i zatrzymania w więzieniu aż do ponownej rozprawy. Trybunał uchwalił rozprawę odroczyć, nakazał przymusowe sprowadzenie obwinionego na następny termin, ale odrzucił wniosek o przytrzymanie go do tego czasu w więzieniu.

Wybory uzupełniające we Włoszech.

Rzym, 9 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu wybrano ogółem 5 kandydatów rządowych, 2 zwolenników opozycyi konstytucyjnej i jednego socyalistę.

Strejk w Baku.

Baku (Kaukaz), 10 stycznia. Dnia 5 b. m. przyszło koło Bibiaibas do starcia między robotnikami strejkującymi a łamaczami strejku. W starciu tem zginął 1 człowiek; 10 odniosło rany.

Dnia 6 b. m. w Balahanie, przy „uśmierzaniu“ strejkujących, zginęło 5 osób, a 26 było rannych.

Od dnia 5 stycznia do wczoraj padło pastwą płomieni 60 wież wiertniczych, a od chwili wybuchu strejku około 100 wież. Strejk trwa dalej.

Niżni Nowogród, 10 stycznia. Tutejsi członkowie giełdy zwrócili się telegraficznie do ministra skarbu z prośbą, by położył kres strejkowi w Baku. Uzasadniają oni prośbę swą tem, że dalsza stagnacya w produkcyi ropy przyniosłaby znaczne straty żegludze na Wołdze. Podpisani proszą o wydelegowanie komisyi rządowej dla zbadania przyczyn nieporozumień między robotnikami a przemysłowcami naftowymi.

Baku, 10 stycznia. Zastępcy przedsiębiorstw naftowych i robotników zaproponowali nowe postanowienia, normujące 9-godzinny dzień pracy. Strejkujących wezwano, by do 10 b. m. pracę na nowo podjęli, gdyż w przeciwnym razie zostaną wydaleni. Robotnicy, jak się zdaje, zgodzą się na te warunki.

Sąd o Hull.

Paryż, 10 stycznia. Komisya śledcza w sprawie zajść w Hull zebrała się wczoraj przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych. Admirał bar. Spaun, objąwszy ze starszeństwa przewodnictwo, podziękował za wybór i zaproponował wybór na prezydenta admirała Fournier, a to nietylko ze względu na obowiązki dla kraju, w którym się komisya zbiera, ale także celem możliwie najszybszego załatwienia prac komisyi. Admirał Fournier bowiem będzie mógł sprawie służyć osobiście, jakoteż bardzo skutecznie dzięki doskonałym współpracownikom swego biura. Propozycyę jednomyślnie przyjęto. Admirał Fournier podziękował za wybór i powitał członków komisyi, życząc pomyślnego załatwienia sprawy, czego można tem bardziej się spodziewać, ponieważ komisya z pewnością zawsze będzie miała przed oczyma wielki wzór umiarkowania, jakiego dowody złożyli król angielski i car, godząc się na wybór komisyi.

Paryż, 10 stycznia. Komisya śledcza uchwaliła jak największą jawność dla swych uchwał, które będą zawsze ogłaszane. Także przesłuchiwanie świadków będzie jawne. Jutro przedpołudniem zostaną zakończone narady nad sposobem obrad.

Mandat po Syvetonie.

Paryż, 9 stycznia. Przy wyborze uzupełniającym z drugiego okręgu Paryża został wybrany w miejsce Syvetona admirał Bienaimé.

Półurzędowe dzienniki wyrażają się, że wybór admirała Bienaimé jest ciężką klęską dla rządu. Syveton, wypoliczkowawszy Andre'ego, spowodował jego ustąpienie. Następca Syvetona zmusi do ustąpienia ministra marynarki.

Dzienniki radykalne wskazują na małą większość, jaką uzyskał Bienaimé i na zmniejszenie się ilości głosów nacyonalistycznych i dodają, że wybór wczorajszy jest ostrzeżeniem dla republikanów, aby już teraz rozpoczęli przygotowania do ogólnych wyborów, które odbędą się w roku przyszłym.

Powstanie w Marokko.

Tanger, 9 stycznia. Marokański okręt „Turquie“ odjechał dzisiaj z całym ruchomym majątkiem francuskiego poselstwa do Laroche. Pojutrze odjedzie francuski poseł wraz z personalem poselstwa. Położenie jest względnie pomyślne. W Fezie i Tangierze panuje zupełny spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbywają się co piątek odczyty staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza Zarząd zwraca przeto uwagę członkom. że należy dokładnie czytywać zawiadomienia Uniwersytetu ludowego, które są ogłaszane w „Naprzodzie“ w dzień odczytu.

Jarosław. — **Baczność towarzysze!** W niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie partyjne, na którem delegaci na konferencyę okręgową w Przemyślu złożą sprawozdanie z obrad, poczem dokonany zostanie wybór nowego miejscowego komitetu partyjnego. Jawcie się jak najliczniej!

Jarosław. — **Towarzysze! Robotnicy!** W niedzielę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Jarosławska Kasa chorych a rada miejska.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.